Nr. 207. We Lwowie — Sobota dnia 25. Sierpnia 1894. **Rok XXXIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne **Paris**; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19 **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie:** Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z obozu zjednoczonej lewicy.

Lwów, dnia 24. sierpnia.

W stronnictwie lewicy niemieckiej wydobywa się teraz na jaw coraz wyraźniej i coraz dobitniej pewien ruch, który ma wszelkie znamiona rozkładu — i to rozkładu szybko się rozwijającego.

Lewica niemiecka składała się z dwóch pierwiastków, które w radzie państwa rozdzieliły się już stanowczo, dając początek dwom klubom odrębnym pod nazwą „zjednoczonej lewicy niemieckiej" i „skrajnej lewicy", złożonej z najbardziej zapalonych szowinistów niemieckich o barwie antisemickiej. Lecz gdy — jak uczą fizyologowie — wszelakie życie organiczne jest zarazem procesem rozkładu, więc i zjednoczonej lewicy niemieckiej, nawet po jej puryfikacyi z niespokojnych szowinistów skrajnej lewicy, nieubłagany czas przynosi z sobą coraz nowe zmarszczki i rysy, które na jej obliczu wypisują fatalną wróżbę końca.

Dwie zasady utrzymywały dotychczas łączność zjednoczonej lewicy niemieckiej jako stronnictwa: po pierwsze obrona panowania Niemców w Austryi i tak zw. „liberalizm", który jednak odsłania się coraz wyraźniej, jako spekulacya na korzyść kapitalistów i kapitalizmu, dla której niemieckość i liberalizm są tylko firmą, marnym pozorem, — istotę zaś jej dążności stanowi ugruntowanie panowania giełdy. Dokąd żyli Herbst stary i dr. Schmeykal, i dokąd na czele stronnictwa zjednoczonej lewicy niemieckiej stał dr. Plener, ich takt i powaga utrzymywały ją w łączności. Skoro jednak śmierć zabrała Herbsta i Schmeykala, a dr. Plener, obarczony brzemieniem agend ministra skarbu, nie ma czasu zajmować się kłopotami partyi, z której wyszedł, zaczyna się w niej dziać źle. Mianowicie zaczynają rozklejać się te pierwiastki, które w stronnictwie dra Plenera były dotychczas „zjednoczone" i żywioł narodowy niemiecki nie chce już dłużej dawać firmy giełdziarskiemu liberalizmowi; nie chce, ażeby go poczytywano z nim za jedno.

Że tak jest, okazało się już zaraz po złożeniu dowództwa partyi przez dra Plenera, gdy został on powołany do rady koronnej. Nie znaleziono już żadnej osobistości, której cały klub zjednoczonej lewicy niemieckiej poruczyłby z zaufaniem przewodnictwo — tak, że nie było innej rady, jak powołać do steru partyi zbiorowe ciało, złożone aż z pięciu członków. Okoliczność ta przypomina mocno nasze stare przysłowie o pięciu kucharkach, mających gotować jeden obiad... Teraz zaś, podczas feryj parlamentarnych brak jedności w zjednoczonej lewicy ujawnia się coraz wyraźniej. Z jednej strony stają liberały, którzy dotąd rej wodzili w stronnictwie, gdy znów wszelkiemi sposobami starają się wyemancypować z pod ich wpływu prawdziwi narodowcy niemieccy, zwłaszcza Niemcy czescy, którym się to niepodoba, aby niemieckość i wolnomyślność miały być uważane za jedno z żydowstwem i z giełdą. Jednem słowem antisemityzm rozsadza zjednoczoną lewicę niemiecką.

Zbytecznem byłoby rozpisywać się o tem, że obóz liberalny, reprezentowany w dziennikarstwie przez *Neuefreie Presse*, oba *Tagblatty* i t. p. pisma, niebardzo jest zbudowany takim zwrotem. Dzienniki te nie tają nawet swojego zaniepokojenia z powodu podnoszącego głowę w ich własnym obozie antisemityzmu i wołają, ażeby czemprędzej zwołano „Parteitag" dla zażegnania groźnego dla nich widma.

Czy ten środek nie zawiedzie — to się pokaże.

Przykro nam bardzo, iż na kilka dni przed przybyciem do Lwowa p. ministra skarbu, dra Plenera, wypadło nam dotknąć tematu, dla niego, jako dla tyloletniego przewódzcy zjednoczonej lewicy niemieckiej, niemiłego. Czynimy to jednak bez żadnej nieprzyjaznej intencyi, bez żółci. Z obowiązku dziennikarskiego zapisujemy tylko fakt, który obojętnym dla nas być nie może.

Szanując wysoko osobistą prawość dr. Plenera, jego charakter niezłomny, który każe go cenić jako sojusznika, a być dla niego także z pełnem uszanowaniem jako dla przeciwnika, powitamy go z rzetelnem poważaniem jako gościa w naszej ziemi i wdzięczni mu będziemy serdecznie za jego odwidziny.

Notując zaś w kronice politycznej ruch, objawiający się w łonie jego stronnictwa, bierzemy go ze stanowiska wyższego, niż przemijający interes stronnictwa. Co jest zdrowego w lewicy, cywilizacyjnie potrzebnego, to z pewnością nie zginie łatwo — ale przejawi się być może w odmiennej, a może nawet w lepszej, w piękniejszej i zdrowszej postaci, niż teraźniejsza lewica niemiecka. W stronnictwie żywem nie może być inaczej. Nie może ono istnieć nieruchomo, pogrążone w martwocie. Przygotowujące się więc w łonie zjednoczonej lewicy niemieckiej przeobrażenie wewnętrzne oczyści ją — według wszelkiego prawdopodobieństwa — w ostatecznym wyniku z niezdrowych żywiołów i wzmocni organicznie. Tego jej też życzymy szczerze.

Pchanie polskiego ludu w objęcia socyalizmu.

Z podróży po Górnym Szlązku.

Powszechne jest mniemanie, że między ludem polskim w ogólności, a więc i między górnoszlązkim nie przyjmie się w szerszych rozmiarach socyalizm. Talizmanem chroniącym lud nasz od przejęcia się nurtującemi porządek społeczny ideami przewrotu jest — wedle ogólnego sądu — silne przywiązanie do wiary ojców i do narodowości. Zaprzeczyć nie można, że bezreligijność i kosmopolityzm są najlepszemi przewodnikami socyalizmu. Czyż więc nie wyłania się stąd potrzeba użycia najskuteczniejszych środków ku utrzymaniu w ludzie polskim ducha pobożności i przywiązania do języka ojczystego?

Od kilku lat poruszam się co rok przez kilka tygodni o tym czasie między ludem górnoszlązkim w okolicach kopalń, hut i innych fabryk na to jedynie, aby poznać gruntownie obyczaje, zapatrywania, zalety i wady jego i pokazać mu przy sposobności serce i zainteresowanie się losem jego. Otóż rozmowy w czasie tych wędrówek przekonały mnie, iż różne okoliczności składają się na to, że socyalistyczni apostołowie znajdują tutaj dla swych zakusów grunt coraz sposobniejszy. Między robotnikami polskimi mamy już bardzo wielu oczekujących od przywódców socyalizmu poprawy losu. Są oni dziś jeszcze cichymi zwolennikami socyalizmu; lecz obawiać się trzeba, że razem z innymi staną w niedalekiej przyszłości jawnie pod chorągwią ludzi wywrotu, obiecujących im korzystną zmianę losu.

Na pytanie: do jakiego towarzystwa należą? odpowiedziano mi w kilku miejscowościach, że nie wolno im jeszcze głośno o tem mówić, do jakiego związku się zapisali. Z dalszej rozmowy przekonałem się, iż uważają się za członków związku socyalistycznego. Kiedy z uwagą i rad mych wysnuli, że ... nieszczęście, odmówili dalszych w tej materyi informacyj; za to pełno gorzkich skarg wynurzali na traktowanie ich przez sferę ze strony przedstawicieli ich inteligencyi. Grunt jednakże znalazłem w tym ludzie polskim uczciwy, zacny i nie zapomina swych obyczajów i do ojczystego języka wielkie.

Narzekali na szkołę, że mając tylko germanizacyę na oku, nie daje dzieciom takiego wykształcenia, że nie nauczy dzieci nawet czytać po polsku, że i lekcyi religii używa jedynie do wynarodowienia ich, przez co osłabia w młodszem pokoleniu miłość „Boga" i przywiązanie do tego, co człowiekowi winno być świętem i drogiem.

Narzekali dalej, że w niektórych parafiach kościół popiera dążność szkoły w pogardzie języka polskiego, że niektórzy duchowni katoliccy przygotowują do przyjęcia sakramentów świętych w mało dzieciom zrozumiałym niemieckim języku zamiast w ojczystym. Mówili z uczuciem boleści, że niektórzy księża, i to tylko przyjaciółmi, gdy występują jako kaznodzieje z ambony a poza kościołem łączą się z wrogami na zgubę ludu polskiego. Przykro mi było słuchać tych skarg, wskazywałem więc na pełną miłości dla ludu polskiego pracę duchownych, których poznałem, lecz w wielu punktach musiałem owym wynurzeniom przyznać w duszy racyę.

Przekonałem się, że gdyby nie dobroczynny wpływ pism polskich, jak *Katolika*, *Nowin Raciborskich* i *Gazety Opolskiej*, tych prawdziwych przyjaciół i dobrych doradzców ludu polskiego, toby na Górnym Szląsku gorzej było z moralnością, toby apostołowie przewrotu jeszcze wdzięczniejsze znaleźli tam pole działania.

Patrząc na traktowanie ludu górnoszląskiego przez niektórych urzędników w sądzie, patrząc na postępowanie z nim większej części władz administracyjnych i na „życzliwość" ku niemu z tej strony, to mimowoli szukać trzeba siły nadprzyrodzonej, która lud ten chroni od kroków nierozważnych. Siła ta płynie z przywiązania do wiary ojców z religii, która przeniknęła serca ludu. Z podziwem patrzałem na ten lud modlący się gorąco do źródła wszelkiej sprawiedliwości i cieszyłem się, kiedy mi opowiadano, jak dom zastępuje szkołę, jak dzieci z woli rodziców odmawiają w domu głośno po polsku pacierze, jak głośno się modlą i czytać po polsku uczą.

Nie słyszałem nigdzie skargi lub słowa nielojalnego przeciw tronowi, to też pytałem się w duszy, czemuż ten lud dla przywiązania swego do języka polskiego doznaje tyle prześladowania, czemu narażony jest na pogardę i lekceważenie i czemu pchany jest tem samem w objęcia socyalizmu?

Ułudnym obietnicom socyalistów nie dałby lud górnoszląski wiary, gdyby w urzędnikach kopalń i fabryk, w nauczycielach, w przełożonych gminy i w innych organach rządu znalazł życzliwość.

Ubolewać trzeba bardzo nad tem że duchowni zajmujący się i po za kościołem, gorliwie i z miłością ludem polskim na Górnym Szlązku, ściągają na siebie niełaskę władzy kościelnej i przez translokacyą w niemieckie strony usuwani bywają od błogiej w skutkach pracy nad ludem polskim. Wobec takiego postępowania zacierają ręce socyaliści z radością. To woda na ich młyn.

W myśl socyalistów pracują także redaktorzy pism żydowskich i innych przez rząd popieranych gazet, piętnując denuncyacyą godną prasy garstki polskiej inteligencyi na Górnym Szlązku w Towarzystwach polskich i uczciwych pismach polskich mianem *grosspolnische Agitatoren*. Napaści te są zaszczytem dla przywódców polskiego ludu na Górnym Szlązku. Niechże one będą więc dla tych wypróbowanych apostołów ludu polskiego tem samym co dotąd kierunku pracy.

Dz. Pozn.

Wystawa i polityka.

Berliński korespondent wiedeńskiego *Vaterlandu* zamieszcza wielce charakterystyczną enuncyacyę o naszej wystawie. Głos ten powtarzamy w dosłownem brzmieniu:

„Berlin d. 13 sierpnia. (Niemieckie pisma o wystawie lwowskiej). W pewnej części prasy przypisuje się wystawie lwowskiej i odbywającym się przy tej sposobności demonstracyom narodowym znaczenie polityczne, które zdaniem tych organów zasługuje na uwagę. W pewnem piśmie liberalnem spotkaliśmy się z artykułem, oceniającym rzeczone manifestacye jako zbliżenie, czy też zjednoczenie między liberałami niemieckimi, Polakami i Węgrami dla celów politycznych przeciw Czechom, Słoweńcom i Kroatom. Zaznaczono tam wyraźnie, iż przedstawicieli niemieckiej skrajnej lewicy witano we Lwowie entuzyastycznie jako popieraczy zgody między Polakami a Niemcami. Później przybyli wysłańcy Polaków z Prus. I podobnie jak narodowcy niemieccy śpiewają w Czechach *„Wir schielen nicht, wir schauen hinaus ins Deutsche Reich!"* — tak też i we Lwowie podniósł się hymn pochwalny na cześć przychylnego dla Polaków prądu w Prusiech i postępująca raźnie polonizacya Górnego Szlązka została przedstawioną jako wzór dla autryackiego Szlązka. Jeszcze bardziej dziwnem od tego, co mówiono o zbliżeniu się Polaków do Niemców, jest zapatrywanie pewnej części liberalnej prasy niemieckiej co do przyjęcia węgierskich ministrów we Lwowie, a w szczególności dr. Wekerlego. Głoszą owe pisma o zachwycie prasy polskiej, o serdecznem przyjęciu, jakie ministrom przypadło w udziale, o entuzyastycznych mowach, jakie z obu stron wygłoszono. Polacy i Węgrzy mają — ich zdaniem — wiele stycznych punktów. Razem walczyli przeciw Turkom i przeciw Rosyi. Po całym szeregu wywodów historycznie nieprawdziwych, wylazło szydło z worka. Jakkolwiek nie wprost wypowiedziane, to jednak wygłoszone zostało zdanie, wskazujące na pożyteczność takiego porozumienia się między Niemcami, Węgrami i Polakami celem zwalczania Słowian. Nie miano wszakże przytem na myśli Rosyi, lecz w pierwszej linii Czechów, Słoweńców i Kroatów.

W sprawie tej czytamy co następuje: „Między Polakami a innymi Słowianami istnieje wielka różnica, polegająca na nienawiści Polski wobec Rosyi. Czesi, Słoweńcy i Kroaci nie urządzają żadnych pielgrzymek do Lwowa, podczas gdy swego czasu gromadnie spieszyli do Nancy, by uczcić Francuzów, wiwatujących na cześć Rosyan w Tulonie". — Tu już wyraźnie występuje tendencya zjednoczenia liberalnych Niemców z żywiołami węgierskimi lub polskimi celem zwalczania lub przynajmniej podrażnienia żywiołu zachowawczego. W tem miejscu zasługuje na uwagę enuncyacya jednego z dzienników lwowskich: „Należy zachować w pamięci przyjazne wystąpienie Niemców i Węgrów, gdyż nie można wiedzieć, czy owe reminiscencye nie wpłyną odpowiednio na polityczne wypadki". Na rzeczone zdanie nie omieszkał zauważyć liberalny organ niemiecki, pozostający w bliskich stosunkach z masonami: „To dotyczy wewnętrznych stosunków Austryi i dobrze jest, jeśli powiększa się rozdział między Polakami a ich słowiańskimi pobratymcami, jeźli ci pierwsi coraz to bardziej zbliżają się do Niemców. Okoliczność ta korzystna dla stosunków austryackich może nie pozostać bez wpływu w pruskich prowincyach. Dopiero w chwili, gdy Polacy przyjdą do przekonania, że ich zbawienie polega na ścisłym sojuszu z Niemcami, oraz że nie mają się czego spodziewać od reszty Słowian, można będzie pomyśleć o wspólnem sąsiedzkiem działaniu, korzystnem dla krajów o mięszanej ludności. Węgrzy nie wchodzą tu w rachubę: Karpaty dzielą ich od Galicyi, zaś ich słowiańska ludność liczy się zaledwo na tysiące."

Tu znów występuje na pierwszy plan myśl, wedle której imputuje się Polakom zamiar popierania zrazu polityki liberalnej w Austryi i w ogólności wpływania na bieg polityki austryackiej w tym duchu, by Węgrzy wystąpili w charakterze przeciwników wszelkich narodowych i konserwatywnych tendencyi. Okazuje się również, że liberały w Niemczech radziby bardzo skierować zagraniczną politykę Austryi przez pośrednie oddziaływanie na swą wewnętrzną politykę, na tory nieprzyjażne Słowianom i Rosyi.

Nie jest moim zamiarem pisać o wewnętrznych sprawach polityki austryackiej. Jestem atoli przekonany, że austryaccy politycy nie pozostawią bez odpowiedzi przytoczonych powyżej z niemieckiej prasy liberalnej enuncyacyi. Wobec wzajemnego oddziaływania, istniejącego wśród tendencyi rozmaitych pism i grup politycznych w Austro-Węgrzech, podobne enuncyacye nie są pozbawione znaczenia. Jest to rodzaj podkopów, czynionych na szkodę samoistności i potęgi Austryi."

Akademia anarchizmu.

Lwów d. 24. sierpnia.

Doniesienia o mniej więcej rażących sprawkach lub zamysłach anarchistów nie ustają, równocześnie atoli mnożą się też wiadomości o ich organizacyi i liczbie, może nie tak olbrzymiej, jak doniesienia opiewają, ale na każdy sposób znacznej. Z drugiej strony mnoży się w Anglii zastęp zbiegających z lądu europejskiego anarchistów, — zaczem też rząd włoski organizuje w Londynie — dla czuwania nad przybywającymi tam anarchistami, zwłaszcza włoskimi, — oddział tajnej policyi pod przewodem Sernicoliego, który był dotychczas szefem tajnej policyi włoskiej w Paryżu. Sernicoli zniósł się z naczelną dyrekcyą policyi londyńskiej na Scotland Yard, i zakomunikował jej opis bawiących tam obecnie anarchistów włoskich.

Anarchiści z różnych krajów gromadzą się masami w Londynie i bywają dnie, że ich, zwłaszcza z Francyi po 15 i 20 przybywa. Wedle wykazów policyi londyńskiej przybyło ich dotąd przeszło 400,

---

Kowale własnej doli.

Z kroniki podolskiej

napisał

Dia.

I.

Ta sama dżamia*), z której przed laty półksiężyc rozkazywał grodowi — te same mury, ziejące niegdyś ogniem i śmierciodajne ślące podarki grodu tego i tej ziemicy bohaterskim synom — tenże Smotrycz, tak często wiernych i niewiernych krwią zabarwiany... On tylko, Smotrycz, został jednaki, płynie, jak płynął pomiędzy dwie ściany z marmuru wciśnięty, ściany wysokie, niebotyczne, znać mistrz, co dłutem je swojem wykował, uwięzić rzekę pragnął i sam wytknął drogę, z której jej zbaczać nie wolno. Niech czynów ludzkich i myśli ludzkiej świadectwo niesie daleko, hen, ku Dniestrowi, a ztamtąd do morza, do Czarnego morza.

Z murów fortecy szczątki już same, a z półksiężyca wdzięczna postać Bogarodzicy błogosławi Kamieńcowi.

Stary most turecki, którego kamień każdy, — to jęk, to łza, to rozpacz jeńca, a który wieki przetrwał i wieki przetrwa jeszcze, wysłużył już emeryturę swoją, i nie jest dzisiaj jedyną z grodem komunikacyą.

Trakt pocztowy, latem i zimą tysiącem urozmaicony wyboi, a w jesieni i na wiosnę bogaty w nieprzebyte topiele, łączy Kamieniec z Płoskirowem, stolicą słonecznego Podola z resztą Europy, bo ze stacya kolei żelaznej o wierst sto od miasta oddaloną.

Tym właśnie traktem czworokonny zaprzęg dojeżdżał do nowego mostu, który przed laty kilkunastu ze skały na skałę rzucony, na wdzięcznych po nad Smotryczem wisząc filarach, łączy Kamieniec z przedmieściami.

Dziwny to był zaprząg. Cztery skarogniade, dobrze spienione rumaki do długiego, bardzo długiego wprzągnięte wozu, robiącego wrażenie, że powinien on spełniać funkcyę przewożenia z jarmarku na jarmark gromadnie podróżować zwykłych semickich rodzin. Tak jednak nie jest. Tył i przód w kabłąk ku sobie podane, nadają pewną lekkość wozowi, a rzemienne i bronzowe w specyalnym stylu ozdoby, świadczą o szlachetniejszem jego przeznaczeniu. Maźnica nawet, przyczepiona do wozu, bynajmniej o praktyczności, ale raczej o fanfaronadzie właściciela, daje świadectwo. Uprząż — to kombinacya sznurów i rzemieni, rzemieni i sznurów. Spięcia, szlufki i jakieś ozdoby w postaci blach okrągłych, wszystko się w słońcu odbija, bo wszystko bronzowe. Liberya kozacka, strojna tarczy herbowej barwami, gęsta mina samego pana, przybranego w granatową maciejówkę i czubaj z kapucyńskiego sukna, podpasany czarnym, wązkim rzemykiem, nabijanym suto srebrnymi guzami, a gdy jeszcze dodamy o dźwięku, jaki rozbite wydają garnki, potężne kule, zastępujące miejsce dzwonków, mieć będziemy wierny obrazek wjazdu do stolicy podolskiego obywatela.

Wprost mostu widnieje napis „Hotel Belle-vue" i tam skierował konie woźnica. Zewnętrzny wygląd hotelu i sążnisty szwajcar z bakami po angielsku podgolonymi, jak najlepiej wróżą o samym zajeździe. Brudy jednak i niewygód tysiące nagradza tylko uniżoność służby, nie zawodząca pomoc w potrzebie miejscowego izraelity i zaszczyt zatrzymania się w hotelu, uznanym za pierwszorzędny.

Pan Bohdan Nowosielski, gdyż on to właśnie był właścicielem dziwacznego pojazdu, nie po raz pierwszy tutaj się zatrzymywał, to też nie zdziwiła go wcale cuchnąca atmosfera, jaka nań wionęła z otworzonego numeru.

Pozostawmy myszuresa Mehla, w stojącej i kornej w obec pana Nowosielskiego postawie — niech sięgnie myślą w pamięć, ażeby niewyczerpanym nowin zapasem zastąpił brak miejscowego dziennika — a my tymczasem przyjrzmy się samemu panu Bohdanowi.

Mężczyzna lat dwudziestu kilku, o atletycznej budowie, brunet, krótko strzyżona broda i włosy, twarz sympatyczna i niezwykła, bo dużo z niej myśli wytryska, a kilka bruzd na czole świadczy, że nie zawsze one wesołemi bywały.

Różne bo w życiu pan Bohdan przechodził koleje.

II.

Szczęście uszlachetnia człowieka, nieszczęście żyć ludzi naucza. Są ludzie, po których ześlizguje się jedno jak i drugie nie zostawiając żadnych śladów, obojętne to, jałowe natury. Pan Bohdan myślał dużo i czuł dużo, a niepowodzenia, jakich w życiu doznawał, nietylko na czole wyżłobiły bruzd kilka, lecz i myślenie pana Bohdana na inne sprowadziły tory. Pan Bohdan przed kilku laty to inny człowiek, to lekkomyślny Bohdanek, wiodący rej wśród hulaszczej młodzieży. Słabości przewodniczyły rozumowi, dziś rozum opanował słabości.

Bohdanka młodo odumarli rodzice, pozostawiając jedynaka i dwie wsie podolskie macoszej opiece obcych. Mało zapamiętał rodziców chłopiec, czasami tylko echa przeszłości wskrzeszały w wyobraźni sieroty jakieś drogie postacie, kreśliły życia rodzinnego niepowrotne uciechy, od których serce rosło, rosło... Marzył wówczas Bohdanek, marzył później pan Bohdan, marzył i tęsknił, a tęsknoty tej następstwem było, że kiedy po dojściu do pełnoletności wyzwolonym został z pod opieki, postanowił sobie stworzyć własną rodzinę. Nie trudno w młodości pokochać. Młoda, poetycka dusza, wszystko sobie w świetlanych kreśli obrazach, a że pan Bohdan był poetą, lubił w księżyc patrzeć i gwiazdy liczyć na niebie, więc też niebawem los zrządził, że gwiazdek dwie przeniosło się pod rzęsy szesnastoletniej Marylki. Cudowne to były chwile, cudniejszej jeszcze przyszłości zapowiedź. Z nią razem iść przez życie, przejść świetnie, zwycięzko, kochając ludzi i kraj swój kochając, — Bohdan przewodnikiem, Marylka motorem... Rok cały ten poemat snuł chłopiec szczęśliwy, kochając ją, patrząc na nią i wzdychając.

Raz, a było to w maju, w czasie bzów rozkwitu, Marylka kwiatu gałązkę zerwała.

— Znajdę i dam szczęście panu Bohdanowi.

— Daj serce, a dasz szczęście — wyszeptał młodzieniec.

Na krótko tylko ręce tych dwojga się splotły. Jeden jedyny, pierwszy i ostatni na ustach swej Marylki złożył Bohdan pocałunek, pocałunek żywota i śmierci, pocałunek, co niebo przed nim otwierał a jednocześnie zamykał szczęście, być może, na zawsze...

Dom pana Słobodeckiego, ojca Marylki, a sąsiada i byłego Bohdana opiekuna, zaszczycał odwiedzinami swojemi hrabia Kozakiewicz, potomek świeżo, bo w ośmnastem stuleciu upieczonej szlachty, która ofiarą pieniężną na rzecz województwa za Stanisława Augusta jeszcze, okupiwszy niejakie znaczenie i popularność, do dziś dnia cieszy się takowemi na Podolu. Częste odwiedziny hrabicza, wraz ze znacznym majątkiem, dumę i przesadne o sobie rozumienie po rodzicach dziedziczącego, nadskakiwanie ojcu i asystowanie córce dostateczną zdawały się być rękojmią, że młodzieńcze serce wzięło tym razem górę nad rodzinnemi przywarami i upoważniało to wszystko pana Słobodeckiego do uważania hrabicza, a zdaniem jego, świecznika gubernii, jako niezawodnego o rękę Marylki konkurenta. Z drugiej strony nie chciał pan Słobodecki usuwać naszego Bohdana aż do stanowczej deklaracyi hrabiego, owo jednak przedwczesne porozumienie się młodych zrządziło inaczej, i kiedy Bohdan, pełen najświetniejszych nadziei, miłości i szczęścia, tym samym wozem i tą czwórką przed dwór Słobodecki zajeżdżał w celu uzyskania błogosławieństwa rodziców, znalazł w tym dworze gotową trumnę, do której ona, ubóstwiana Marylka, jego nadzieję, miłość i szczęście złożyła sama... Ojciec go więcej niż serdecznie przyjął, panna oziębłą, niegrzeczną i odpychającą dlań była.

Pierzchły marzenia, zasłona opadła i nasz Bohdan poznał w pierwszym ideale młodości wiarołomną, bez serca kobietę. Rzeczywistość ogromem nieszczęścia ubezwładniła, przygniotła umysł młodzieńca, Bohdan szalał. Chwilami wracała mu nadzieja, pędził tedy do niedalekiej Słobódki i wracał, ażeby szaleć znowu. Stało się raz jednak, że wrócił bezpowrotnie; plenipotent Bohdana a przyjaciel serdeczny jeszcze ojca jego, zjechał do Nowosiółki, i widząc godny pożałowania stan rozkochanego młodzieńca, rzecz mu całą przedstawił w rzeczywistych barwach.

Bolesna to była dla Bohdana prawda, i tu się rozpoczynają smutne dla niego dzieje. Ostatnia rosyjsko-turecka wojna nie wiele zwycięzcy, dużo przyniosła ziemianom. Ceny produktów rolnych w dwójnasób się podniosły, przez ten krótki szereg lat pomyślnych mógł się na długo obywatel ziemski zaopatrzeć. O ile Podolanie pamiętali o tem, dziś świadczą wymownie coraz to nowe i coraz bardziej przerażające bankructwa. Gdzie zyski lat ubiegłych — odpowie Kamieniec, Jarmolińce i siła innych miasteczek, ożywiających się od czasu do czasu jarmarkami. Hulanki, hazardy, brak zupełny ideałów, — to treść, to cele życia większości podolskiego obywatelstwa.

Wśród takich ludzi i w takie życie wpadł młody i zbolały Bohdan. Czasami ideały przeszłości stawały przed nim, już nie jako miłe widzenie, lecz jako widmo, wypominające młodzieńcowi zapomnienie. Uciekał przed nimi Bohdan... i one cichły, bladły, znikały, gdy nieopatrzny młodzieniec nie w nich, lecz w hulaszczem graczów gronie napróżno szukał ukoju.

W Kamieńcu jest zajazd: Przed laty w tym zajeździe z rąk do rąk złota przechodziły stosy, były w tym złocie wielkie imperyały — bogaczów po przodkach spuścizna — był tam grosz wdowi i grosz sierocy, był pieniądz swój i cudzy... dawno to było, lecz i dzisiaj jeszcze można tu widzieć, jak pieniądz wędruje, wprawdzie nie dźwięczy już jak dawniej złoto, ale papier szeleszcze.

Świtał poranek. Przez brudne szyby okienne wdzierały się do komnaty zajazdu pierwsze słońca promienie, ażeby stoczyć walkę zwycięską ze światłem, jakie rzucało świec kilkanaście, umieszczonych na zestawionych ze sobą stołach kartowych.

(C. d. n.)

---

*) Tak nazywają się wieże meczetów, z których muezzinowie wzywają prawowiernych na modlitwę.

co spowodowało wreszcie rząd angielski do postanowienia, że obcych anarchistów, którzy mu przedstawieni zostaną jako niebezpieczni, wzywać będzie do opuszczenia Anglii, a gdyby tego przyjacielskiego wezwania nie usłuchali, przemocą ich wydali. Byłby to ciężki cios dla anarchizmu, gdyby rząd angielski istotnie przeprowadził to postanowienie.

Podczas, gdy „anarchiści czynu“ wynoszą się z Francyi a „teoretycy anarchizmu“ myślą o podróżach w dalekie kraje, jak bowiem zapewniają, malarz Angeli wyjeżdża do Egiptu, Sebastyan Faure usuwa się od propagandy anarchistycznej i oddać się zamierza nauce prawa, aby zostać adwokatem, Feneon zaś, który utracił posadę w ministerstwie wojny, udaje się niebawem do Azyi wschodniej, jako wojenny korespondent jednego z pism angielskich, — w Szwajcaryi prosperuje anarchizm w najlepsze. W Lugano, we włoskiej dzielnicy Szwajcaryi, utworzyła się istna akademia anarchizmu. Paryzki *Matin* wysłał był do Włoch i Szwajcaryi sprawozdawcę, który w ostatnich tygodniach przeprowadził formalne dochodzenia w sprawie anarchizmu, mianowicie zaś, jakie wpływy oddziaływały na czyn Caseria. Otóż sprawozdawca *Matina* najcięższe wytacza zarzuty przeciw rządowi szwajcarskiemu.

Caserio bawił także w Lugano, i już wtedy istniała tam bardzo ruchliwa i wielu uczniów ściągająca akademia anarchizmu. Szefami jej byli Włoch Milano i Szwajcar Gagliardi. Listy z pogróżkami, wysyłane do przysięgłych w procesie Ravachola, pochodziły z Lugano, a autorstwo ich przypisują temuż Milano, którego wydania właśnie wówczas domagał się rząd włoski. Policya szwajcarska przeprowadziła rewizyę domową u Milano i znalazła rozmaite broszury anarchistyczne, plakaty podżegawcze i w rękopiśmie kompletny opis sporządzenia i użycia bomb wszelakich, mimo to nie wydano go rządowi włoskiemu. Milano jednak był na tyle śmiałym, że sam się stawił przed sądem w Turynie, który go jednak po krótkiem więzieniu śledczem uwolnił. Z tryumfem tedy wrócił Milano do Lugano, gdzie dalej wykładał o sposobie użycia bomb i sztyletu. Do audytoryum tego należał także i Caserio.

Otóż wykłady te anarchizmu nietylko nie ustały, ale nawet od czasu wypadku w Sycylii, zamachu na Crispiego i zamordowania Carnota, gdy coraz więcej anarchistów gromadzi się w Lugano, cieszą się one jeszcze większą wziętością. Ze sprawozdań *Matina* okazuje się, że Włosi zamieszkali dłużej w Lugano, starają się dla świeżych przybyszów o zajęcie i ręczą za tych, którzy przybywają bez legitymacyj lub bez funduszów.

Jeżeli kto twierdzi, że anarchiści żadnych nie mają funduszów do dyspozycyi, to pytanie: kto też opłaca czynsz za kawiarnię teatralną i za teatr, który stał się tam pałacem anarchizmu? Gmach ten odosobniony, stojący na środku wielkiego placu, strzeże od niedyskrecyi i nagłego zaskoczenia. Co wieczór odbywają się tam zebrania, na których Gori i Laveterre wymownie wyłuszczają „teorye“ anarchizmu, podczas gdy Gagliardi, Milano i inni wysławiają propagandę „czynu“. Mowami temi jak żagwiami zapalają się młodziki lat 18, 20, 22, i sfanatyzowani marzą o męczeństwie, myśląc pomścić „bohatera bohaterów“ — Caseria!

Temu wszystkiemu z założonemi rękami przypatruje się rząd szwajcarski, jakkolwiek ustawa o anarchistach z 25. lipca b. r. dostateczną daje mu władzę, a urzędnicy szwajcarscy mniej więcej oświadczają: „Francya i Włochy to państwa wielkie i potężne, posiadające liczną policyę i mnóstwo więzień; mają też fundusze na utrzymanie tej policyi i na zapełnianie tych więzień. Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby Francya i Włochy zamykały swoich anarchistów, zamiast ich wydalać. Ale dokąd też mają oni, zmuszeni do opuszczenia ojczyzny się udawać? Tutaj w Szwajcaryi niczego się oni nie dopuszczają ani przeciw rządowi, ani przeciw ludziom, ani też przeciw mieniu, — nie mamy przeto powodu ich zamykać lub wydalać.

„Wydalać więc ich! — powiadają dalej Szwajcarzy — nie mamy potrzeby, a wątpliwa rzecz, czy przez to i ich rodzinnym państwom wyrządzilibyśmy przysługę. Ileż to przykości zniosć musieliśmy od Austro Węgier i Włoch za danie przytułku, kiedyśmy przyjęli Mazziniego a dziś przecież król włoski stoi na czele tych, którzy skazanemu przez jego ojca na śmierć Mazziniemu, pomnik wznieśli we Włoszech.

A Garibaldi, któremuśmy przytułku udzielili — czyż go obecnie całe Włochy wraz z wdzięcznym królem nie wysławiają? A wasi komunardzi — iluż to z nich, w r. 1871 na roboty w galarach skazanych, nie doszło od owego czasu we Francyi do władzy? Nasz kraj był i pozostanie gościnnym dla wszystkich, nawet dla anarchistów, dopóki niczego karygodnego się nie dopuszczą“.

Podobno nikt prócz anarchistów nie zechce się zgodzić na to pojmowanie urzędników szwajcarskich, że Mazzini i Garibaldi w niczem się nie różnią od Legi i Caseria, i że propaganda zasad politycznych równa się propagandzie lugduńskiej.

Kto wie, czy Szwajcarya sama nie zostanie zmuszoną znaleźć pieniądze na aresztowanie i wydalanie anarchistów, na których już sobie jedna z pierwszych ustawę uchwaliła.

Posiedzenie Rady miejskiej

Lwów d. 24. sierpnia.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zagaił p. prezydent Mochnacki oświadczeniem, że wszystkie komisye pracują gorliwie około przyjęcia cesarza w stolicy, które odpowiadać winno godności stolicy kraju. Dotychczas było we zwyczaju, że na czele straży obywatelskiej stawali zawsze radcy miejscy. Tak i obecnie być powinno. P. Getritza już zaproszono do zajęcia się organizacyą straży, p. prezydent zaprasza jeszcze p. delegata Michalskiego i ci panowie społem staną na czele straży obywatelskiej. Następnie zawiadamia p. prezydent, że był w deputacyi u p. namiestnika w sprawie nowego toru kolei elektrycznej i prosił go, aby zezwolił na położenie szyn wzdłuż ulicy Czarneckiego, około namiestnictwa. P. namiestnik z żalem odpowiedział, że musi obstawać przy deklaracyi p. radcy Morawetza, tj. udzielił odpowiedzi odmownej. Wobec tego komisya uchwaliła polecić członkom rady, wybranym do komisyi reambulacyjnej, aby nie obstawali przy torze przez ul. Czarneckiego, lecz popierali trasę przez ulice: Podwale i Wałową.

Z porządku dziennego uchwaliła rada zwrócić kaucyę firmie End i Horn, która zbudowała targowicę miejską; przyjęła do wiadomości, że kredyt na kwaterunek wojska przekroczono już o 9.203 zł. i uchwaliła przeniesienie szkoły ruskiej im. Szaszkiewicza z ul. Grodeckiej na ul. Skarbka, a to na życzenie stowarzyszeń ruskich, które uskarżały się w petycyach do rady, że oddalone od śródmieścia miejsce szkoły powoduje małą frekwencyę uczniów.

Charakterystycznem jest, że Rusini trzy lata temu żądali od naszej reprezentacyi rzeczy wprost odmiennej, tj. przeniesienia szkoły Szaszkiewicza z ul. Skarbkowskiej na ulicę Grodecką z tychże rzekomo motywów. Trudno w tych postulatach domacać się logiki.

Sprawa pomieszczenia paralelek żeńskiej szkoły im. św. Anny, referowana przez r. m. Rawera, obudziła żywszą dyskusyę. Referent postawił wniosek umieszczenia paralelek w realności przy ul. Janowskiej l. 36. Za propozycyą tą oświadczył p. Goldman, natomiast pp. radcy Michalski i Weigel ostro się jej sprzeciwili z powodu, że w pobliżu tej kamienicy znajduje się rakarnia i cmentarz żydowski. Radca Piętak oświadczył się za wnioskiem sekcyi, z tem zastrzeżeniem, że fizykat miejski zbada dokładnie omówiony grunt. Rada uchwaliła zawrzeć kontrakt z właścicielem realności przy ul. Janowskiej na 3 lata i przyjęła poprawkę p. Piętaka.

Następnie uchwaliła rada bez dyskusyi: sprzedać pasmo gruntu miejskiego na regulacyę ulicy Panieńskiej, nabyć grunt na cele regulacyi ul. Zamkniętej i sprzedać morg gruntu na rozszerzenie cmentarza w Zubrzy.

R. m. Soleski referował sprawę zmiany statutu dla kursów nauki dopełniającej, co rada uchwaliła z wezwaniem magistratu, aby niezwłocznie odniósł się do wydziału krajowego, celem uzyskania zatwierdzenia nowego statutu przez ministerstwo.

R. m. Małachowski referował wnioski sekcyjne, w sprawie wypłaty reszty subwencyi dyrekcyi lwowskiego teatru na r. 1894. Rada uchwaliła resztującą kwotę, tj. 3.000 zł. wypłacić dyrekcyi, z potrąceniem 1.681 zł., jako części kosztów za restauracyę gmachu skarbkowskiego i zobowiązać dyrekcyę do podpisania kontraktu o grunt pod teatr letni, pod groźbą niewypłacenia przyszłorocznej subwencyi.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Sobota dnia 25. sierpnia.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). Ateny i Stambuł (od godziny 9 rano do godz. 9 wiecz.) — Teatr Skarbkowski: „Halka“. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Teatr letni „Flirt“. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — „Wieliczka“ Piotra Stachiewicza (Wstęp 15 ct). — Akwaryum. — Przedstawienie Dioramy o godz. 8. wieczorem. — Fontanna świetlna od g. 8 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Kolej naftowa — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę od 9 godziny piątej popołudniu 50 ct. Od godziny piątej 35 ct. Kto kupuje los wystawowy za 1 zł. ma na plac wystawy wstęp bezpłatny.)

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 10 rano do 1 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 10 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka zamknięta. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Obserwatoryum na politechnice otwarte codziennie od g. 12—1 i od g. 4—6 (z wyjątkiem niedziel i czwartku. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od g. 11 — 1. — Archiwum aktów grodzkich, (gmach Bernardyński), otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) —

Lwów dnia 24. sierpnia.

Kowale własnej doli. Pod tym tytułem rozpoczynamy dziś w fejletonie naszego pisma druk powieści, budzącej pełne zainteresowanie, a osnutej na tle stosunków zaczerpniętych z Podola rosyjskiego. Oryginalność stylu i barwne pióro zdradzają, że autor, kryjący się pod pseudonimem Did., nie po raz pierwszy, tym razem, za nie chwycił.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Stanisława Brańkę z Kołomyi do Lwowa i Adama Pelczara z Dukli do Kołomyi.

P. minister Plener przybędzie, wedle ostatnich doniesień, w niedzielę do Krakowa, a po zwidzeniu grodu podwawelskiego i Wieliczki, uda się we wtorek rano do Łańcuta, w odwiedziny do hr. Romana Potockiego, zkąd przybędzie do Lwowa tegoż dnia wieczorem i zabawi w naszem mieście do soboty. P. minister udzielać będzie we Lwowie posłuchań w pałacu namiestnikowskim gdzie zamieszka.

Ks. biskup Pełesz wyjechał d. 22. na wizytacyę dekanatu krośnieńskiego, gdzie od 61 lat nie było wizyty kanonicznej.

Bawią w naszem mieście znany księgarz i nakładca poznański p. Leitgeber oraz utalentowany powieściopisarz i członek redakcyi *Czasu* p. Kazimierz Ehrenberg.

Bolesny cios dotknął pełnego zacności i wielce zasłużonego obywatela p. Franciszka Zimę, dyrektora tutejszej kasy oszczędności. Oto wczoraj 23. bm. zmarła w Stanisławowie po krótkiej lecz ciężkiej słabości, córka jego Zofia z Zimów Stebelska w kwiecie wieku. Pogrzeb odbędzie się tamże w sobotę 25. bm. o godz. 11. przedpołudniem.

Ślub. Dnia 22. bm. o godz. 6. wieczorem w kościele OO. Filipinów w Tarnowie pobłogosławił ks. Stefan Dembiński dwie pary małżeńskie: dra Jana Seracye Hupki właściciela dóbr z panną Anną Dzwonkowską, i dra Włodzimierza Łukasiewicza prof. uniw. w Insbruku z panną Różą Dzwonkowską. Matka panien młodych Anna z hr. Zborowskich Dzwonkowska podejmowała następnie weselną drużynę wspaniałą biesiadą w hotelu krakowskim, gdzie zarówno serdeczny nastrój, jak uprzejmość uwielbianej w całej okolicy gospodyni i wytworność w przyjęciu złożyły się na to miłe uczucie, które pozostało na zawsze w pamięci weselnych gości. Pierwszy toast na cześć państwa młodych, wzniósł długoletni sąsiad i przyjaciel rodziców pań młodych poseł Męciński Ks. Stefan Dembiński toastował na cześć rodziny Hupków, dr. Wernicki na cześć rodziny Łukasiewiczów, dyrektor Petelenz pił zdrowie czcigodnej pani Dzwonkowskiej a poseł Sękowski imieniem sąsiadów i przyjaciół dziękował za nową sąsiadkę. Dr. Jaworski imieniem kolegów uniwersyteckich wzniósł zdrowie dra Hupki, a dr. Muczkowski imieniem przyjaciół dra Łukasiewicza. Spory ten szereg toastów zakończył prezydent Szlachtowski tradycyjnem „kochajmy się“. Po uczcie wesel nej grono złożone z rodzin: hr. Zborowskich, hr. Wodzickich z Olejowa, Jordanów, Hupków, Feliksów i Stanisławów Szlachtowskich, Winnickich, posła Sękowskiego z uroczą żoną, hr. Bobrowskich, Lisowieckich, Bielańskich, Dembińskich, Płockich, Wernickich, Marsów, Przyłęckich, Sroczyńskich, Dolińskich, dyrektora Petelenza itd. zabawiało się do późna przy dźwiękach doskonałej muzyki. Około 300 telegramów z wszystkich stron, świadczyło o sympatyach żywionych dla młodych par, którym towarzyszy błogosławieństwo rodziny i szczere życzenia przyjaciół.

Regulacya płac urzędników. Jak już wczorajszy nasz telegram doniósł, komisya ministeryalna w swym projekcie dwa tylko pozytywne wnioski postawiła: zaprowadzenie trieniów i zniesienie w X. klasie rangi stopnia płacy o 950 zł., w której dotychczas istniały trzy stopnie płacy 900, 950 i 1000 złr. Polepszenie więc bytu urzędników w X. randze polegałoby na tem, że ci, którzy obecnie pobierają 950 zł. od wejścia w życie tej ustawy pobieraliby 1000. Co do zaprowadzenia trienniów to wedle projektu ministeryalnej komisyi, urzędnikom XI. i IX. rangi, którzy od trzech lat już mają niższą pensyę, ma być przyznany natychmiast pobór wyższej płacy, a więc z 600 na 700 zł., z 1200 na 1300 zł. itd. O innych podwyższeniach pensyi nie ma mowy.

Natomiast ma nastąpić powiększenie posad w klasach wyższych od IX. zacząwszy, w szczególności zaś w klasie VIII. i VII. Zmiana ta jakkolwiek na lepsze, będzie zatem tylko chwilową i tylko dla jednostek. Ministeryum dotrzymuje więc przyrzeczenia, że radykalnych nie zaprowadzi ulepszeń, tylko *schrittweise!*

Ze sfer kolejowych. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych w celu ułatwienia urzędnikom technicznym, zajętym w służbie kolejowej, dalszego kształcenia się — podwyższyła lwowskiej dyrekcyi kredyt o 300 zł. rocznie na zakupno pism i dzieł fachowych do biblioteki kolejowej, z której mogą korzystać bezpłatnie wszyscy urzędnicy.

Odpoczynek niedzielny. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zaprowadzające odpoczynek niedzielny w piekarniach od 10 rano do 10 wieczorem.

Z placu wystawy. Wycieczka stryjska nadawała wczoraj niezwykły charakter naszej wystawie. Około 1400 osób od rana znajdowało się na placu i ożywiało niesłychanie wzgórze stryjskie, które barwiło się od oryginalnych sukman włościan ruskich i płótnianek dzieci chłopskich. Niemal wszystkie powiaty okręgu stryjskiego były wczoraj reprezentowane na wystawie. Wycieczka podzieloną była na oddziały, odróżniające się odznakami kolorowemi. Liczna bardzo gromada dzieci z gmin: Sokołów, Dieduszyce, Łany, Podhorce, Strzałków, zwidzała od rana wystawę pod przewodnictwem inspektora p. Maryniaka; włościan oprowadzał marszałek hr. Karol Dzieduszycki. Dyr. Marchwicki przemówił gorąco do włościan, a słowa, jakie padły wczoraj z ust dyrektora, zasługują na szczególne, z wielu względów, zaznaczenie. Oto ich treść:

„Wystawa, to dzieło — jak to tylekrotnie już wspomniano — wszystkich mieszkańców tego kraju, dzieło, nad którem pracowali możni i ubodzy, Polacy i Rusini, dzieło narodowej zgody, która jedynie do lepszej doprowadzić nas może przyszłości. Dlatego z prawdziwą radością w imieniu komitetu witam was współobywatele Rusini, coście nam z podgórskich przybyli stron. Znajdziecie tu życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze niechaj będzie nauką dla tych niewielu, którzy ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem usiłują zakłócać spokój naszej wystawy i dzielić nas, jednej ziemi dzieci. Dla nich musimy mieć tak wy, jak i my, Polacy i Rusini, jedno uczucie: głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, są ci tylko, którzy wskazują tobie drogę zgody, miłości i wzajemnej wiary. W tej łączności tajemnica naszego wspólnego szczęścia. A to szczęście jedyna troska tego, który nas wszystkich ojcowską swoją otacza opieką, najmiłościwszego protektora naszego wspólnego święta narodowego, naszej wystawy, dla którego serca nasze równie silnie biją i któremu złożymy dowód naszej wdzięczności, wznosząc okrzyk na cześć cesarza: *Mnohaja lita!*

Na powitanie dyr. Marchwickiego odpowiedział hr. K. Dzieduszycki w pięknych słowach po polsku i rusku, naznaczając motywa, jakie skłoniły wycieczkę stryjską do zwiedzenia wielkiego i patryotycznego dzieła wystawy. Wieczorem, po pierwszej fontannie zbliżyła się gromada włościan stryjskich ku restauracyi Gerarda, gdzie spożywał wieczerzę p. namiestnik w towarzystwie b. ministra Gautscha, St. hr. Badeniego, prezesa Gorayskiego i dyr. Marchwickiego, i tam przemówił do p. namiestnika po rusku wójt z Dobryna Paziuk, dziękując hr. K. Badeniemu, że jako namiestnik cesarski, przyczynił się wielce do powodzenia i tryumfu wielkiego dzieła wystawy. Następnie odśpiewali wszyscy włościanie na cześć namiestnika: „Mnohaja lita“. Przedmiotem gorących owacyj ze strony włościan stryjskich byli także wczoraj wieczorem: hr. K. Dzieduszycki, bar. Brunicki i starosta Monasterski. Po drugiej fontannie, wróciła wycieczka stryjska we wzorowym porządku do miasta, o godz. 11 zaś specyalnym pociągiem opuściła nasze miasto.

Dowiadujemy się, że w przyszłym miesiącu przybędzie jeszcze ze stryjskiego powiatu około 2000 włościan. Wczoraj zwidzali także wystawę uczniowie z powiatu bialskiego, a na dnie najbliższe zapowiedziane są wycieczki: z Żydaczowa i z Bochni.

P. minister dr. Gautsch zwidzał przez dwa dni bardzo szczegółowo naszą wystawę, oprowadzany przez dyr. Marchwickiego i rektora Ćwiklińskiego, i nie szczędził jej gorących słów uznania. Szczególne zajęcie p dra Gautscha obudziły pawilony: rady szkolnej krajowej i uniwersytetu oraz pawilon sztuki i Racławice. Panorama wzbudziła w gościu naszym prawdziwy zachwyt. Dr. Gautsch, jak wiadomo, niedawno mianowany doktorem *honoris causa* naszej wszechnicy, wypytywał się szczegółowo p. rektora Ćwiklińskiego o nasze stosunki uniwersyteckie, zwłeszcza okazał wielkie zainteresowanie dla nowokreowanego wydziału medycznego. Wczoraj wieczorem o godz. 10 m. 43 wyjechał p. Gautsch do Wiednia, odprowadzony na dworzec przez p. namiestnika i rektora Ćwiklińskiego.

Wycieczki na wystawę. Dyrekcya stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ urządza w niedzielę dnia 26. bm. wspólną wycieczkę na powszechną wystawę krajową dla swoich członków i ich rodzin. Bilety nabywać można tylko w stowarzyszeniu.

Agawa. Powszechnem jest mniemanie szerzone obecnie i na naszej wystawie krajowej w dziale ogrodniczym, iż agawa (stuletnik) do zupełnego rozwoju potrzebuje lat stu, a wtedy dopiero z głośnym wystrzałem rozkwita i po okwitnieniu — zamiera. Że nie zawsze tak bywa, przekonuje nas fakt opisany przez p. St. Niedzielskiego w *Ogrodniku polskim*. Oto w dobrach Pieczara hr. Konstantego Potockiego w Królestwie Polskiem przed 20 laty kupiono dwie agawy, które mogły mieć po lat 20—25. Jedna z nich wydała w r. 1891 trzy strzały kwiatowe, które z powodu chłodów musiały być ścięte. Druga agawa w r. 1892 wydała strzałę kwiatową wysokości 5 arszynów, która dojrzała i zakwita naturalnie — bez wystrzału. Po okwitnieniu roślina istotnie zanikła. Za to pierwsza w r. 1892 dała 6 głąbików i 2 odrostki, które posadzone do donic, już na jesieni zakwitły. W roku 1893 agawa ta okryła się 18 głąbikami kwiatowemi, w r. b. zaś po raz czwarty ma ich dwa.

Nabożeństwo dziękczynne z okazyi 50-letniego jubileuszu gal. kasy oszczędności odbędzie się w katedrze we wtorek 28 bm. o godz. 9 rano.

Wiadomości kościelne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Zmiany w klerze zakonnym: Administratorem u OO. Bernardynów w Zbarażu ustanowiony został O. Letus Olszewski. Kooperatorami we Lwowie u św. Andrzeja: O. Kapistran Cieślik i O. Karol Mróz; w Zbarażu O. Kornel Łoziński. Przeniesieni: O. Metody Słupek do konwentu lwowskiego, O. Wawrzyniec Kubas w charakterze gwardyana do Brzeżan i O. Cyryl Mrowiecki do konwentu w Sokalu — otrzymali jurysdykcyę. O Tyczce Stanisławowi ze Zgromadzenia Misyonarzy powierzono ekspozyturę w Jezierzanach. O. Cholewa Mateusz i O. Orłowicz Korsyn ze Zgromadzenia OO. Karmelitów ustanowieni kooperatorami pierwszy w Bołszowcu, drugi w Rozdole.

Dyecezya krakowska: Kanoniczną instytucyę na probostwo w Zakopanem otrzymał ks. Kazimierz Kaszelewski, administrator tamże. Na ekspozyta do Nowego Bystrego przeznaczono ks. Szatyńskiego, do Kaniowa zaś ks. Walentego Jasicę, wikarego z Dobczyc. Neopresbyter ks. Kmiecik, aplikowany do Trzebuni a nie do Trzebini. Posady katechetów w szkołach pospolitych w Krakowie otrzymali: ks. Michał Fajfer, wikary z Frydrychowic i ks. Melchior Kądzioła, wik. z Zawoji.

Ze sfer adwokackich. Dr. Leopold Caro, autor znanych dzieł o lichwie i o kwestyi żydowskiej, które tyle słusznego zainteresowania wzbudziły w ostatnich czasach, otwiera kancelaryę adwokacką w Krośnie.

Wyścigi pułkowe. D. 19 bm. odbyły się w Tarnopolu wyścigi 10 pułku dragonów ks. Lichtensteina przy nader licznym współudziale gości z miasta i okolicy. W pierwszym biegu z płotami „Hurdlerace“ dla własnych koni oficerów, około 2000 m. pierwszy stanął do mety rotmistrz Tarangul na 4-letniej klaczy kasztanowatej „Slutu“ po Złotolity; drugi rotmistrz Załęski na 5-letnim wałachu kasztanowatym „Ganymed“ po Ganymed; trzeci por. Weber na 6 letnim gniadym wałachu „Buscherl“. Drugim biegiem była gonitwa myśliwska dla oficerów pułku 4000 m. Master nadporucznik Gorayski. W trzecim biegu, „steeple chase“, dla służbowych koni oficerów i kadetów, meta 3500 m. Pierwszym był nadporucznik Hosefeld na „Kazi“, drugim nadporucznik Reiss na „Landskron“ po Furioso, trzecim por. Gużkowski na „Ignis“. Bieg myśliwski dla służbowych koni pułku, dystans 5000 m. Master p. rotmistrz Srnka. Pierwszym u mety stanął nadpor. Cisar. Piąty bieg myśliwski dla koni będących własnością oficerów pułku. Meta 5000 m. Master rotm. Załęski. Pierwszym stanął nadpor. Hossfeld na gniadym wałachu „Hegr“, drugim pułkownik Helff na gniadej klaczy „Bellona“ po Landschütz, trzecim por. Zahony na 6-letnim gniadym wałachu „Rudi“. Wyścigi zakończył nader zajmujący bieg z przeszkodami Steeple-chase dla własnych koni oficerów. Dystans 3500 mtr. Pierwszy stanął u mety rotmistrz Tarangul na klaczy kaszt. „Paula“ po Antonine, drugim nadpor. Hossfeld na 5-letniej klaczy „Hawka“ (własność por. Hochstögera), trzecim rotm. Załęski na 6-letniej klaczy kaszt. „Eri-Hopp“ po Pfeil (własność podpułkownika Weissa z Weissenfeld.)

Lourdes. Od czcigodnego O. Norberta Golichowskiego otrzymujemy następujące pismo, któremu z chęcią dajemy miejsce: „Księgarnie nasze uważały za właściwe powykładać za oknami swemi mnóstwo egzemplarzy powieści Zoli o Matce Boskiej z Lourdes a niektóre pisma, zaliczane nawet do poważnych, co dni kilka umieszczają jakąś notatkę o tej powieści, przypominając publiczności możność zakupna tego dzieła ubliżającego Najśw. Maryi Pannie. Czy powin-

Z wystawy krajowej.

(Pawilon rady szkolnej krajowej).

III.

W najbliższem sąsiedztwie ogródków freblowskich mieszczą się roboty ręczne uczennic szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich, tudzież modele budynków szkolnych, wśród których odznaczają się projekty: wzorowej izby szkolnej Romana Ciszewskiego i wzorowej sali gimnastycznej Cenara. Stosy sprawozdań instrukcyi i formularzy, podręczników i wypracowań pisemnych, charakteryzują wystawę szkolnictwa ludowego, odgraniczoną szeregiem pultów, na których rozłożono podręczniki szkolne, używane w roku bieżącym w gimnazyach i w szkołach realnych, od dalszych przedziałów, zawierających naukę zręczności oraz wystawę seminaryów nauczycielskich. Ekspozycya slojdu oprócz wzorów i przyrządów do nauki zręczności, zawiera też prace uczniów, zdumiewające dokładnością wykonania i różnorodnością pomysłów. Są tu roboty pręcikowe, koszykarskie i tekturowe, zaś ogólny podziw budzą akwarelki, wykonane przez jedenastoletniego samouczka Stanisława Sławika z Krosna. Kto wie czy w tym dzieciaku nie drzemią pierwszorzędne zdolności malarskie, których rozbudzenie i stosowne pokierowanie jest moralnym obowiązkiem ludzi, dysponujacych krajowymi funduszami, przeznaozonymi na popieranie celów artystycznych.

Obok nauki zręczności znalazła się wystawa seminaryów nauczycielskich, odznaczająca się bogactwem nagromadzonego materyału zarówno w pracach drukowanych, w zbiorach bibliotecznych, jakoteż w kolekcyi naukowych środków z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, hygieny i somafologii. Dziedzina środków naukowych zatrudnia też poważny zastęp pracowników rekrutujących się zarówno z grona nauczycieli seminarzyckich, jakoteż ich wychowańców, nauczycieli szkół ludowych. Ci ostatni, mimo uciążliwej pracy zawodowej i niedostatecznego zaopatrzenia materyalnego, pracują z podziwienia godną wytrwałością. Obok map Galicyi i poszczególnych miejscowości, widzimy tu telluryum w elipsie Jachimowskiego, dr. Józefa Żulińskiego glob niebieski o podwójnej sferze i samoruchomym poziomie uwidoczniający najważniejsze zjawiska astronomiczne i tegoż profesora gnomon prześny, gamoskar oraz poprawne liczydło. Zasłużyły też na wzmiankę modele przyrządów ogrodniczo-sadowniczych, ula lamowego, tudzież modele kartonowe do rysunków geometrycznych. Widoki budynków szkolnych, tabele statystyczne i plany naukowe, nuty i śpiewniki, po części rozmieszczono na ścianach, po części zaś złożono w tekach, zalegających całymi stosami stoły.

Szkoły średnie przedstawiają się niemniej imponująco. Prócz druków zawierających sprawozdania, instrukcye, podręczniki, spotykamy w tym dziale normalne zbiory środków do nauki geografii z szafką pomysłu profesora Bostla, przeznaczoną na przechowanie map, środków do nauki rysunków wolnoręcznych i geometrycznych, do nauki filologii klasycznej, fizyki i historyi naturalnej

Nauczyciele szkół średnich nie dali się wyprzedzić pod względem pracowitości swym towarzyszom ze szkół ludowych. Mapy, kolekcye motyli i obfity zbiór prac nauczycieli na polu literackiem stanowią wymowny dowód, że nasi pedagogowie śledzą pilnie ruch współczesny naukowy i pracują bez przerwy nad swem wykształceniem. Dekoracyjną stronę tego oddziału wystawy przedstawiają rysunki wolnoręczne, geometryczne i ćwiczenia kartograficzne uczniów szkół realnych, wśród których nie brak okazów, posiadających wyższą od przeciętnych ćwiczeń szkolnych wartość. Uwagę każdego przechodnia zwracają fotograficzne podobizny, przedstawiające sale, plac rekreacyjny, oraz ogólny widok zakładu prywatnego gimnazyum jezuickiego w Bąkowicach pod Chyrowem, które właśnie w tym roku uzyskało prawo wydawania świadectw publicznych dla uczniów wszelkich klas. Że ojcowie nie zapomnieli o godziwych rozrywkach dla młodzieży, świadczą o tem podobizny fotograficzne grup młodzieży w strojach hiszpańskich, uczestniczących w przedstawieniu dramatu „Kolumbus“, tudzież tworzącej kapelę zakładu.

W ślad za wystawą szkół średnich przebiegliśmy drugą salę pawilonu, którą w przeważnej części zapełniają wspomniane już zbiory normalne. Na osobną wszakże wzmiankę zasłużył przedział, umieszczony po prawej stronie u wstępu do drugiej sali a mieszczący w sobie wystawę parku krakowskiego dr. Jordana. O działalności iście patryotycznej zacnego profesora Jagiellońskiej wszechnicy, jakoteż o zakładzie stworzonym jego ofiarnością, pisała *Gazeta* niezbyt dawno. Dlatego też na tem miejscu poprzestaniemy jedynie na króciuchnej wzmiance o przedmiotach wystawionych w tym przedziale. Na stole zaraz w pierwszej chwili udrzają oko modele drewniane boisk, przeznaczonych do ćwiczeń na przyrządach, wykonane z prawdziwym artyzmem przez nauczyciela szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem, p. Jana Nalborczyka. Rozmiary modeli, oraz staranność, z jaką je wykończono, dają każdemu dokładne wyobrażenie o parku jordanowskim, tudzież o jego przeznaczeniu.

Bliższych pod względem rozmiarów i położenia parku informacyi udziela plan sytuacyjny, kolorowany, wykonany przez inżyniera Swierzyńskiego, zaś prawdziwą ozdobą tej wystawki jest obraz olejny pędzla Antoniego Piotrowskiego, przedstawiający epizod bitwy, stoczonej przez pułk dzieci krakowskich w parku. Akwarele Pociechy, tudzież dwadzieścia fotografii wcale znacznych rozmiarów dają nam wcale dokładne wyobrażenie o zabawach i ćwiczeniach młodzieży w parku. Na stole w głębi ustawionym, obok drewnianego modelu, przedstawiającego budynek dla kąpieli natryskowych, widzimy maczugi, ciążki, laski, szczudła, narty, słowem najprzeróżniejsze przyrządy do ćwiczeń i zabaw młodzieży, o których militarnym charakterze zdawałyby się świadczyć prawdziwe i drewniane karabinki, złożone w kozły.

Wystawa parku Jordana przypomniała nam korpusy i kolonie wakacyjne, których ekspozycyę dość niekorzystnie pomieszczono nad głównem wejściem do pawilonu. Bez informacyi dozorcy niepodobna niemal odszukać okazów kolonii, których przeważną część stanowią zdjęcia fotograficzne, przedstawiające budynki kolonii w Rymanowie, w Gniewoszówce i w Morszynie, tudzież zajęcia dziatwy w rozmaitych porach dnia. Apteczka, wzorowy księgozbiór, wreszcie mapa, dająca ogólny pogląd na rozmieszczenie kolonii zawieszona wśród emblematów, ułożonych z rozmaitych przyrządów i zabawek, dają pobieżne zaledwo wyobrażenie o rozwoju tak ważnej instytucyi, jaką są u nas kolonie wakacyjne.

Powstały takowe w sierpniu 1883 roku za sprawą towarzystwa pedagogicznego, które korzystając z zaproszenia towarzystwa czarnohorskiego urządziło w gospodzie tegoż, w Żabiu nad Czeremoszem, kolonię wakacyjną dla 31. uczniów.

Celem rozszerzenia kolonii i zapewnienia im powodzenia trwalszego oddało towarzystwo pedagogiczne w roku następnym sprawę w ręce komitetu obywatelskiego, którego zabiegom i energii kolonie wakacyjne zawdzięczają swój pomyślny rozwój. Uzupełnieniem niejako kolonii wakacyjnych są korpusy wakacyjne, istniejące we Lwowie, Krakowie i Tarnowie a stanowiące nieocenioną korzyść dla dziatwy zmuszonej do przepędzenia feryj letnich w murach miejskich.

Brak miejsca na placu wystawowym zniewolił instalatorów wystawy szkolnictwa do pomieszczenia wzorowego ogrodu szkolnego i boiska gimnastycznego koło gmachu szkoły św. Zofii, wznoszącego się tuż u podnóża parku Kilińskiego. W gmachu tym mieści się również wzorowo urządzona izba szkolna i pracownia zręczności.

Na tem kończymy przegląd wystawy naszego szkolnictwa. Mimo pewnych braków i usterek, spowodowanych głównie niejednostajnością i niejasnością ogólnego planu w urządzeniu tak pawilonu rady szkolnej jak pawilonu uniwersyteckiego, ekspozycya ta chlubne daje świadectwo o usilnych zabiegach kraju około podniesienia poziomu oświaty wśród ogółu społeczeństwa, tudzież o ofiarności tegoż na cele szkolne.

Szkoła stać się u nas winna główną dźwignią narodowości.

Stanisław Peplowski.

no to dziać się u nas, którzy czcimy i osobnem świętem obchodzimy opiekę Królowej Polski? Ażaż może się ten objaw rozsławiania Emila Zoli ostać wobec nas, którzy domy, wille, place ozdabiamy obrazami i posągami N. Maryi Panny? Zapewne u nas albo brak krytyki, albo chcemy psuć serca naszych rodaków ze zgubą naszego bytu. Jeśli *Gazeta Narodowa* napiętnowała niedawny temu warszawskie zebranie socyalistów, że się wyparli narodowości, to czyż dziennikarstwo nie powinno stać na straży i prestrzegać społeczeństwo przed takiemi eluknbracyami, do jakich należy dzieło osławionego Emila Zoli? Kto u nas się upomni publicznie o cześć N. Maryi P., Królowej Polski? *Gaz. Nar.* wykazała niedawno (30 lipca br.) upadek rodziny, niech więc pomieści i to pismo w obronie czci Maryi, Matki Bożej, która powinna być ideałem każdej polskiej rodziny? Otóż w imię czci tej Pani, która nam przyświeca z katedry, z Jackowej statuy u OO. Dominikanów, a zwłaszcza z Częstochawy, upraszam szan. redakcyę o ostrzeżenie przed trucizną, zawartą w książce Emila Zoli katolików polskich. Jeśli kto chce dowodów, niech odczyta dwie obszerne recenzye o wspomnianej książce w zeszytach włoskich p. t. *La civitta cattolica*, roczuik 45, zeszyt z d. 7. i 21. lipca br. Tam wykazano szczegółowo, że dzieło Emila Zoli o Lourdes jest bezwstydną powieścią, jest negacyą wszystkiego, co tylko zakrawa na uznanie i cześć dla N. Maryi Panny.

Protest przeciw Zoli. Przeciw romansowi Zoli „Lourdes", który w ciągu kilku tygodni rozszedł się w 100.000 egzemplarzy, zaprotestowała reprezentacya gminy Bartrés, gdzie Bernadette Soubiron przepędziła dziecinne lata. Zola bowiem usiłował religijne wizye Bernadetty wytłómaczyć klerykalnym kierunkiem jej wychowania i odpowiednią lekturą. Reprezentanci gminy Bartrés zaprzeczają temu twierdzeniu, jako nieprawdziwemu oraz zarzucają Zoli błędny opis kościółka w tejże miejscowości.

Z Vlissingen telegrafują: Wczoraj odsłonięto tu uroczyście w obecności królowej Wilhelminy i matki jej królowej-rejentki Emmy pomnik sławnego admirała holenderskiego Ruytera. W czasie tej uroczystości wydarzyło się w porcie straszne nieszczęście. Kocioł na pancerniku „Stier" pękł, a skutkiem tej eksplozyi siedmiu majtków zostało śmiertelnie pokaleczonych.

Generał Buturlin, b. oberpolicmajster m. Warszawy zmarł w Petersburgu.

Panorama tatrzańska. P. Boler, znakomity pejsażysta monachijski, udaje się w Tatry z artystą-malarzem p. Piotrowskim dla zebrania tamże szkiców do wielkiej „Panoramy tatrzańskiej", która miałaby stanąć w Krakowie.

Kradzież. P. Kazimierze Bartl, zamieszkałej przy ul. Mickiewicza, skradziono wczoraj z mieszkania złoty zegarek, kryty, emaliowany, z łańcuszkiem złotym oraz medalion szklanny w srebro oprawny.

Za ciężkie pobicie werkmajstra Wojciecha Billona z fabryki braci Wczelaków, aresztowała wczoraj policya robotników: Wojciecha i Antoniego Buckiego.

Wściekły pies pokąsał w Czerniowcach czworo ludzi i dwanaście psów. Psa zabił szablą policyant Popeskul. Dr. Flinker pokaleczonym przez psa, za pomocą aparatu Paquelina, rany wypalił i mają odwieźć wszystkich czworo do Bukaresztu do dr. Babesa na kuracyę. Pokąsane psy wystrzelano.

Sztuki piękne.

Teatr. „Carmen" wczorajsza w interpretacyi panny Strassern zapełniła wcale pokaźnie amfiteatr. Znakomitym — jak zwykle Josem był p. Myszuga, zaś panna Korolewicz w partyi Micaeli, sprawiła nader sympatyczne wrażenie.

Repertoar teatralny Dziś w sobotę w teatrze hr. Skarbka „Halka" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy gościnny występ panny Róży Cudykówney, uczenicy lwowskiego konserwatoryum muzycznego, oraz pp. Myszugi i Górskiego. Dziś w sobotę w teatrze letnim po raz 24 „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. W niedzielę popołudniu w teatrze hr. Skarbka dla gości przybyłych na wystawę „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczorem o 8 godzinie w teatrze hr. Skarbka „Mara" opera Hummla i „Pajace" opera Leoncavalla. Gościnny występ pani Camillowej, panny Strassern, pp. Schlaffenberga i Górskiego. Zaś wieczorem w teatrze letnim „Właściciel Kuźnic" dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

Ostatnie wiadomości.

Ciekawe zajście politycznej natury miało miejsce kilka dni temu na granicy serbsko-węgierskiej w Orsowie. Gdy książe Adolf Meklemburgski w powozie z Małej Azyi powracał wraz z świtą przez tz. Żelazną bramę w towarzystwie serbskich oficerów sztabowych, przyłączył się do tych panów oficer granicznej straży serbskiej, Radak.

Na granicy węgierskiej komisarz paszportowy Pattera zatrzymał jednak Radaka, żądając odeń jako od aresztowanego oddania szabli. Oficer zaapelował do swego konsula, który wpływem swym tyle wywarł, że zabezpieczył p. Radaka pod osobistą gwarancyą od aresztu—szablę swą jednak złożył oficer w ręce węgierskiego komisarza.

Serbia odpłaciła Węgrom pięknem za nadobne, gdyż po zawiadomieniu rządu belgradzkiego o powyższem zajściu, wydane zostało rozporządzenie, aby aresztować i zatrzymywać trzy dni pod kluczem wszystkich poddanych węgierskich, którzy przybędą bez paszportu na brzegi serbskie dla zwidzenia kanału przy Żelaznej bramie. Wczoraj aresztowano już 5 osób.

Według doniesień dzienników niemieckich powołany do cara profesor Sacharyn oświadczył, że choroba cara jest następstwem przebytego zapalenia płuc. Car ma się udać do Kopenhagi w towarzystwie Sacharyna.

Jak z Wiednia donoszą, rząd zajął się postawionym w Izbie posłów wnioskiem względem przymusowego ubezpieczania nieruchomości. W ministerstwie zebrała się w tej sprawie komisya, na którą także inne ministerstwa wysłały delegatów. Na posiedzeniu zastanawiano się nad zasadami dla obowiązkowego ubezpieczania budynków od ognia. Dalsze prace poruczono osobnej komisyi.

Budapeszteńska *Ungarische Post* ogłasza rozmowę swego belgradzkiego korespondenta z prezesem ministrów serbskich Nikołajewiczem. Nikołajewicz zaprzeczył stanowczo pogłoskom o istnieniu konwencyi wojskowej pomiędzy Serbią a Austro-Węgrami, przyczem oświadczył, że polityka obecnego gabinetu ma przed sobą jasno zakreślony program. Gabinet stara sie żyć w najlepszem porozumieniu z Austro-Węgrami, oraz ze wszystkiemi innemi sąsiedniemi państwami, i zachować z niemi jak najbardziej przyjaźne stosunki.

Telegramy.

Wiedeń 24 sierpnia.

Tagblatt Szepsa dowiaduje się rzekomo z najlepszych źródeł, że projekt reformy ustawy przemysłowej jest już gotów i zawiera postanowienia o wykazywaniu się uzdolnieniem, które to postanowienie dotknie świat handlowy całej monarchii austryackiej. Projekt ten bowiem postanawia, że przedłożenie dowodu uzdolnienia obowiązującem będzie nietylko przy dalszym szeregu działów przemysłowych, ale także przy prowadzeniu interesów handlowych. Nadto zawiera projekt surowe w tym względzie postanowienia karne, aby przeszkodzić nadużyciom, które się wkradły przy sposobach osiągnięcia dowodów uzdolnienia, co dotąd praktykuje się najbardziej w przemyśle krawieckim. Otóż nowa nowela posiada wiele surowych i ostrych postanowień, określających zakresy rozmaitych rękodzielniczych gałęzi przemysłowych z jednej strony, a sprzedaży i handlu wyrobów rękodzielniczych z drugiej strony. Wyrobom konfekcyjnym poświęca ten projekt osobny długi rozdział, a najważniejszem w tym względzie postanowieniem jest przyznanie właścicielom magazynów konfekcyjnych dotąd im zaprzeczanego prawa sporządzania zamówionych u nich sukni podług miary i sprzedawania takowych swoim klientom. — W końcu reguluje ta nowela w ogóle sprzedaż wyrobów rękodzielniczych, a między temi także sprzedaż wyrobów stolarskich, tapicerskich, ślusarskich i innych.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Arcyksiążę Albrecht, który dotąd przebywał w Gmunden, nabawił się w skutek panującej tam niepogody zaziębienia. Wczoraj więc wieczorem wyjechał do Baden, aby w tamtejszym łagodnym klimacie szukać zdrowia, którego potrzebuje ze względu na bliską swą podróż do Galicyi.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Wiener Ztg. ogłasza nadanie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa dr. Romanowi Wawnikiewiczowi, profesorowi wyższej szkoły rolniczej w Dublanach a złotego krzyża zasługi z koroną Romanowi Bastyenowi, dyrektorowi niższej szkoły rolniczej w Horodence i Janowi Górskiemu, prowizorycznemu nauczycielowi szkoły uprawy lnu w Gródku.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Dla nowo utworzonego dekanatu suczawskiego w gr. kat, dyecezyi bisk. stanisławowskiego przyznano pauszal 500 zł.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Baron Jaromin Mundy, założyciel towarzystwa ratunkowego, odebrał sobie wczoraj życie. Udał się o godzinie 1½ po południu pod Sofienbrücke, długo przechadzał się niespokojny, a następnie wyjąwszy nagle rewolwer, strzelił do siebie. Mundy padł na brzegu Dunaju i dopiero w półtora godziny później został przez żandarma zauważony, nie poznano go atoli i odwieziono do kostnicy na Tabor. Tu dopiero agnoskowano go i przeniesiono do zabudowania towarzystwa ratunkowego, gdzie zwłoki złożono. Mundy liczył lat 72, był czynnym lekarzem w wojnie włoskiej, francusko-niemieckiej, tureckiej, serbskiej i innych, jakoteż lekarzem w czasie rewolucyi w roku 1848. Założył on prócz wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego także towarzystwa takie w Budapeszcie i Lwowie. Przyczyna samobójstwa nieznana. Przed kilku laty Mundy często powtarzał, że skończy samobójstwem. Wybrał on to miejsce właśnie do odebrania sobie życia prawdopodobnie w tym celu, aby na wypadek, gdyby go strzał zawiódł, mógł rzucić się do wody i w ten sposób zginąć. Wypadek ten wywołał tutaj ogromne wrażenie. Mundy pozostawił liczne pisma, dotyczące sanitarnych zarządzeń w wojnie, o pomieszaniu zmysłów i o samobójstwie.

Wiedeń dnia 24. sierpnia.

Gminy wraz z obszarami dworskiemi Książnice, Podleszany i Wola mielecka wydzielone zostały z okręgu sądu powiatowego w Radomyślu a przydzielone do okręgu sądowego w Mielczu. Rozporządzenie to wejdzie w życie z d. 1 stycznia 1895.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

Serbski poseł Simicz powrócił wczoraj z Marienbadu, gdzie przebywał czas dłuższy dla kuracyi i objął napowrót agendy poselstwa.

Wiedeń d. 24. sierpnia.

W ministerstwie handlu obradują nad sprawą upaństwowienia kolei południowej i kolei północnej ces. Ferdynanda.

Praga d. 24. lipca.

Zwołany na dzień 29 bm. jako św. Wacława (patrona Czech) wiec przemysłowców czeskich został przez policyę zabroniony.

Lublana d. 24. sierpnia.

Wskutek zarządzenia magistratu rozpoczęto przybijać tablice z napisami tylko słowiańskiemi; wszystkie ulice po prawym brzegu rzeki Lublany już są niemi zaopatrzone.

Berno d. 24. sierpnia.

Jest rzeczą prawie pewną, że wybranym będzie kandydat stronnictwa niemiecko liberalnego. Jako kandydata na posła do sejmu (po burmistrzu Winterholerze) wymieniają nowego burmistrza Wiesera, który odmówił przyjęcia wyboru do rady państwa.

Udine d. 24. sierpnia.

Eugeniusz Haussen z Brukseli, który wedle policyi belgijskiej jest jednym z najniebezpieczniejszych anarchistów czynu, został tu uwięziony; znaleziono przy nim ważną i kompromitującą korespondencyę.

Berlin d. 24. sierpnia.

Na wczorajszem zgromadzeniu wolnomyślnych, na którem przemawiali Richter i Traeger o projekcie nowego programu wolnomyślnych, poniósł Richter wielką klęskę.

Na tem bowiem zgromadzeniu zwolennicy wolnomyślno-ludowego opozycyjnego programu wystąpili przeciw Richterowi i ostro krytykowali nowy projekt, który jest dziełem Richtera. Przyszło do ostrej wymiany słów. W końcu zgromadzenia wybrano na delegatów na wiec wolnomyślnego stronnictwa, któremu ów nowy program ma być przedłożony, trzech przeciwników Richtera, mianowicie redaktora Dombrowskiego, dr. Mamrotha i litografa Wurzla.

Petersburg d. 24. sierpnia.

Zamiast odwołanych wielkich manewrów pod Smoleńskiem, odbędą się małe lokalne manewry.

Paryż d. 24. sierpnia.

W ministeryum roztrząsają obecnie nastepujący wypadek, który zapewne większe będzie mieć następstwa: Zastępcą gubernatora Congo mianowany został Delisier, oficer odznaczony krzyżem legii honorowej, który w Afryce najtrudniejsze zajmował stanowisko i świetnie odpowiedział swemu zadaniu. W czasie przedstawień szef biura Forget rzekł: „pod złodziejem nie będę służył". Forget wiedział, że Delisier przed laty jako student ukradł koledze jakąś drobną kwotę. Forget powołany do Francyi.

Dzienniki biorą w obronę Delisierego, który jak mówią, odpokutował swe przewinienie przez najtwardszą pracę, i stracił w służbie ojczyzny prawe oko.

Belgrad d. 24. sierpnia.

Król Aleksander ma dnia 9 września wrócić z Niszu do Belgradu, a w połowie października wyjechać za granicę wstąpić także do Berlina.

Bruksela d. 24. sierpnia.

Wielki most łączący Lüttich i Maastricht runął, wiele osób wpadło do rzeki, cztery się utopiły.

Glasgow d. 24. sierpnia.

W skutek usiłowania strejkujących robotników by przeszkodzić w robocie pracującym wybuchły rozruchy. Uwięziono przywódcę Donaldsona i pięciu innych, policya obsadziła wejście do szachtu.

Cetynia d. 24. sierpnia.

Pastuchów czarnogórskich napadła banda Albańczyków z Gusynii; pięciu Albańczyków i czterech Czarnogórców w bójce zginęło.

Fulda d. 24. sierpnia.

Konferencyę biskupów zamknięto onegdaj wieczorem.

Rzym d. 24. sierpnia

Na bankiecie danym przez radą miejską w Sienne na cześć ministra handlu, Barazzuolego, zapewniał minister uroczyście, że rząd jeszcze w ciągu roku administracyjnego 1894/95 za wszelką cenę starać się będzie o przywrócenie równowagi budżetowej. W tym celu przeprowadzi wszelkie możliwe reformy i oszczędności, i dopiero w razie ostatniej potrzeby zażąda ofiary od kraju. Oświadczenie to Barazzuolego uważają za zapowiedź, że rząd na nowo wniesie cofnięte przedłożenia co do podatku dochodowego i podwyższenia podatku gruntowego co najmniej o jedną dziesiątą. Niedobór wynosi jeszcze 80 milionów franków, a oszczędnościami, monopolami i reformami można wydobyć co najwyżej 50 do 55 mil. franków.

Rzym d. 24. sierpnia.

Od dwu dni uporczywie utrzymuje się tu pogłoska, że policya odkryła komplot anarchistyczny, mający na celu pojmanie i uwięzienie syna królewskiego.

Rzym d. 24. sierpnia.

Jak donosi „Agenzia Stefani" zrobiła policya w asystencyi władz wojskowych upłynionej nocy w willi Santo Stefano koło Campiano i w Borgo bardzo ścisłe rewizye domowe w dwu stowarzyszeniach i w pomieszkaniu kilku anarchistów, u których znaleziono chorągwie, broń, amunicyę i ważne papiery; pięciu anarchistów uwięziono. Mają to być przywódzcy ruchu anarchistycznego.

Genua d. 24 sierpnia.

D. 2 września zbierze się w Sampierdarena kongres republikanów włoskich.

Londyn d. 24. sierpnia.

Oficyalne biuro Reutera podnosi, że nie jest mu nic wiadomem o zaręczynach księżniczki Maud z w. ks. Pawłem.

Londyn d. 24. sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby oświadczył sekretarz parlamentu Grey, że angielski rząd nie dostał urzędowej wiadomości, jakoby sąd marynarski w Shang kwestyę zatopienia okrętu rozstrzygnął na korzyść Japonii.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24. sierpnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·— do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420 —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·10 do 100·80. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do 102·20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do 102·90. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·00 do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·— Losy miasta Stanisławowa 43·— do 45·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·33·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·00 do 1·34.25. 100 marek niemieckich 60·70 do 61·30.

Wiedeń d. 24. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 365·12, węgierski bank kredytowy 458·50, anglobank 172·—, länderbank 261·25, koleje państwowe 355·50, lombardy 110·87, elbethal 266·87, akcye tytoniowe 220·—, alpiny 88·10, renta majowa 98·52, węg. renta złota 121·75, węgierska renta koronna 95·95, austr. renta koronna 97·80, losy tureckie 66·50, unionbank 273·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 24. sierpnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 220·50 (365·56), lombardy 45·40 (110·80), węgierska renta złota 99·50 (121·74), węg. renta koronna 219·25 (133·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Z rynków towarowych

Podwołoczyska 24. sierpnia. Zboże galicyjskie płacą: pszenica 6·— do 6·10, żyto 4·20 do 4·50, jęczmień 4·— do 4·50, owies 5·— do 5·50, rzepak 8·— do 8·50 za 100 klg.

Wiedeń 24. sierpnia. Pszenica na jesień po 6·69 zł. do 6·70 zł.; na wiosnę po 7·12 zł. do 7·13 zł. do 7·14 zł.; żyto na jesień po 5·34 zł. do 5·36 zł.; żyto na wiosnę po 5·85 zł. do 5·87 zł.; owies na wiosnę po 6·20 zł. do 6·23 zł.; kukurydza na wrzesień-październik po 0·— zł. do 0·— zł.; na maj-czerwiec po 5·74 zł. do 5·76 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień po 9·80 zł. do 9·90 zł., na styczeń-luty od 10·40 zł. do 10·50 zł.

Wiedeń 24. sierpnia. Spirytus kontyngentowy 15·80 do 16·—.

Chmiel.
Sprawozdanie firmy Fialla i Heller dom komisowy chmielu we Lwowie.

Pogoda sprzyja zbiorowi chmielu, a gdy dalej potrwa, to spodziewać się można produktu, który będzie po przystępnej cenie poszukiwanym artykułem. Obecnie panuje jeszcze stagnacya i mimo, że niektórzy producenci sprzedawać chcą 56 kilo za 55 zł. nie ma kupców.

Czasowa wystawa chmielu na wystawie krajowej rozpocznie się 16. p. m. Dotychczas zgłosiło się już sporo producentów.

Przyjechali do Lwowa.
dnia 24. sierpnia.

Hotel Wystawy. L. Baczkowski z Drohobycza, hr. Dzieduszycki z Izydorówki, J. Żykatyński z Podbuża, Bober, Markus i O. Jóźwicka z Krakowa, H. Trzcińska z Ostrowa, Wojakowska ze Stasiowej Woli, Sokołowski z Krakowa.

Hotel Żorża. J. Br. Romaszkan z Horodenki, St. Matkowski z Sokołowa, E. Torosiewicz z Brodek, St. Dolnicki z Baranowa, G. Zgleczewski z Zakopanego, L. hr. Ledochowski z Wołynia, F. Marchefko z Bukaresztu, dr. Wł. Lisowski z Krakowa, M. Wyczyński z Poznania, R. Kutzner z Ostrowa, R. hr. Stadnicki z Krakowa, St. Jagodziński z Berlina, J. Landmann z Kołomyi, R. Rieke z Bremy, F. Haager z Mödlingu, J. Singer z Wiednia.

Hotel Centralny. M. Padlewska z Przemyślan, E. Podstawska z Kołomyi, A. hr. Konarska z Dubiecka, B. Wierzchleyski z Kaparowiec, B. Z. Christiani z Przybyszowa, E. Zieleniewski z Krakowa, P. Puchalscy z Wielkich Mostów, ks. W. Mokrzycki z Podawia, A. Zawadzki ze Złoczowa, S. Błedkowski z Wiednia, P. Stojałowski ze Stryja, J. Bomański z Chlebowic, dr. Iwańska, A. Cetar z Bołszczowic, Kompler, prof. Bros., Bojkowska, Stein, Frisch, J. Lipiner z Wiednia.

Hotel Krakowski. A. Przyborowski z Bukowiny, A. Maciejowski z Berna, A. Sobolewski z Radomyśla, ks. J. Krukowski, L. Ludwikowscy, W. Glinka, W. Splichel, W. Gałkowska z Krakowa, M. Skorobaty z Gródka, S. Józefowicz z Chołosowa, J. Buszek z Leszczy, F. Kozakiewicz z Uhnowa, A. Rastawicka, H. Hanicka z Radowczy, P. Pomykałe z Podhajec, ks. M. Kordecki z z Tarnorudy, M. Ansion ze Złoczowa, ks. M. Baczyński z Chyrowa, M. Fryt z Łańczyna, M. Kurowski z Brzeżan, ks. P. Ligaszewski i P. Michalik z Lipnicy.

Grand Hotel. H. Żorn z Rosyi, W. Delekta i H. Hempel z Jarosławia, F. Baytel z Chicago, J. Niegtenhauser z Bielitz, T. Holewiński z Warszawy, N. Perlberger z Rzeszowa, D. Odan z Węgier, J. Lemgen z Grossen, A. Metsehnabel z Weiden Beyern, S. Grabowski, W. Łempicui i S. Batmański z Warszawy, A. Elanche z Borysławia.

Stan powietrza. Przez całą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę d. 25. sierpnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 3 m/sek

Srednia temperatura doby pozostanie około +17°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 25. sierpnia: św. Ludwika kr. — św. Maksyma.

Nadesłane.
(Za te rubryke redakcya nie odpowiada)

†

Gabryela z Starzeńskich
Juliuszowa Tarnowska

przeżywszy lat 25 po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona SS. Sakramentami zasnęła w Bogu dnia 21. Sierpnia w Końskich, gdzie nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dnia 24. Sierpnia. Pozostały mąż zaprasza krewnych i przyjaciół na pogrzeb w Dzikowie dnia 28. Sierpnia o godzinie 9, poczem zwłoki złożone zostaną w grobowcach rodzinnych.

Osobne zawiadomienie rozsyłanem nie będzie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 3·0 zł.

Warunki: 1. Nieprzekraczalny 40 rok życia; 2. Znajomość obu języków krajowych; 3. Świadectwa z dotychczasowych zajęć; 4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacya. Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 30. września 1894 do Wydziału Rady powiatowej. 5940

W Rudkach, 31. sierpnia 1894.

Prezes: *Andrzej Fredro.* Sekretarz: *Piotr Zbrożek.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.